PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Sroda 15 marca 1916 roku. № 56.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo 13 b. m. **Na froncie rosyjskim**: Na froncie besarabskim i nad Dniestrem odparliśmy natarcia rosyjskie. Zresztą nie było szczególnych wydarzeń.

Na froncie włoskim: Wzmożona akcja artylerji włoskiej objęła front Isonza. Popołudniu odparliśmy atak nieprzyjacielski pod Selz.

Na froncie bałkańskim: bez zmiany.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo 13 b. m. **Na froncie francuskim**. Z powodu pomyślnych warunków obserwacji działalność artylerji po obu stronach była na wielkiej części frontu bardzo ożywiona a po obu stronach Mozy i aż po Mozelę osiągnęła większą gwałtowność. Oprócz walk patroli nad Somme i rozbicia się mniejszego ataku francuskiego w lasku Kapłańskim, nie było żadnych wydarzeń.

Po wydatnej akcji wywiadowczej, lotnicy nasi zaatakowali skutecznie zakłady kolejowe i koszary zwłaszcza na kolei Clermont—Verdun Zniszczyliśmy 3 nieprzyjacielskie aeroplany: 2 w Szampanji a 1 nad Mozą.

Na froncie rosyjskim i bałkańskim położenie na ogół niezmienione.

Pod Verdun.

Amsterdam. „Daily Express" donosi że walki pod Verdun toczyły się w piątek z taką gwałtownością, jaką dotąd tylko chwilami można było obserwować. Stalowy deszcz pociskowy na główne punkty ataku przybrał charakter orkanu. Okolica podmiejska jest zupełnie zniszczona, wioski rozbite, sterty gruzów, zniknęły poszczególne domy, drzewa połamane i obalone, ziemia poryta i naszpikowana pociskami stalowymi. Sama twierdza ucierpiała wiele w ostatnich dniach. Ogień niemiecki kieruje się głównie na bramy twierdzy. Wewnętrzny pas fortów dotąd stosunkowo mniej ucierpiał.

Reims zagrożone.

Zurych. Sprawozdawcy neutralni określają położenie Reimsu jako bardzo poważne. Miasto jest bez ustanku ostrzeliwane przez Niemców, grad pocisków nie ustaje nawet nocą. Opór artylerji francuskiej słabnie, gdyż wiele dział zabrano pod Verdun.

100.000 strat francuskich.

Amsterdam. Z Londynu donoszą, że straty Francuzów pod Verdun wynoszą już przeszło 100.000 ludzi. Obrońcy twierdzy otrzymali polecenie ograniczenia strat. Druga linja obronna ma być silnie ufortyfikowana, lecz połączenia tylne są już pod ogniem niemieckim.

W sprawie łodzi podwodnych.

Nowy Jork. „Associated Press" donosi że departament wojskowy postanowił odpisy memorjału niemieckiego i załączników przesłać admiralicji angielskiej do odwiadczenia si, ędopiero po nadejściu odpowiedzi Stany Zjed. podejmą dalszą akcję.

Żądanie ogólnej ofenzywy.

Zurych. Prasa włoskiej partji wojennej żąda z powodu wypadków pod Verdun, których znaczenie podkreśla, aby Włosi, Rosjanie i Anglicy na wszystkich frontach rozpoczęli równocześnie ofenzywę celem ulżenia Francuzom.

Zatonięcie krążownika angielskiego.

Londyn Admiralicja ogłasza: Krążownik pomocniczy „Fauvette" natknął się na minę u wschodniego wybrzeża. Zginęło 2 oficerów i 12 marynarzy.

Gen. Pau wodzem rosyjskim.

Budapeszt. Z Galaczu donoszą, że gen. Pau, któremu powierzono prowadzenie przyszłej ofenzywy rosyjskiej na froncie besarabskim przybył do Reni.

Zmiana ugrupowania ententy pod Saloniką.

Sofja. Według nadeszłych tu wiadomości jest w toku zmiana w ugrupowaniu wojsk francuskich i angielskich w Grecji, a to w ten sposób, iż Anglicy obsadzają przednią linję, a Francuzi cofają się do Salonik. Akcja ta ma na celu umożliwienie ewentualnego odesłania wojsk francuskich do Francji.

Gen. Sarrail wykonał rozkaz, lecz równocześnie doniósł do Paryża, że wojska angielskie same nie są w stanie sprostać ofenzywie wojsk austro-niemieckich i dlatego nie może przyjąć odpowiedzialności za dowództwo.

W porcie salonickim stoją okręty gotowe do transportu wojsk.

Dymisja rządu portugalskiego.

Chrystianja. Z Lisbony donoszą, że rząd portugalski podał się do dymisji. Ma być utworzony gabinet narodowy.

Rola Węgier przy zawarciu pokoju

Artykuł niniejszy otrzymała redakcja Wiadomości Polskich od p. bar. Nyárego, prezesa Klubu polsko-węgierskiego w Budapeszcie i redaktora poważnego miesięcznika polityczno-naukowego „A Cél", autora szeregu artykułów w kwestji polskiej.

Bar. Nyáry, szczery i gorący przyjaciel Polaków, jest jednym z inicjatorów rozpoczętej przez komitaty węgierskie akcji w sprawie polskiej, która jak wiadomo przyniosła bardzo poważne wyniki.

Wspaniałymi dowodami prawdziwie braterskich uczuć Węgrów wobec Polaków są te rezolucje, które za inicjatywą naszego klubu komitaty i miasta w tak imponującej liczbie uchwaliły na swoich radach. Rezolucje te zjawią się w niedługim czasie na porządku dziennym sejmu, skoro tylko przyjdzie kolej na ich merytoryczne traktowanie, i ten mąż stanu, który przy zawarciu pokoju reprezentować będzie Węgry, odpowiednio do życzeń i intencji naszych ciał prawodawczych, z pewnością gorąco i z wielką energią reprezentować będzie w imieniu Węgier i sprawę Polaków.

U Polaków wielkie zadowolenie winno wywołać stanowisko zajęte przez bratni naród węgierski, a znajdujące swój wyraz w uchwałach i rezolucjach naszych ciał autonomicznych, gdyż nie są to wyrazy sympatji jednostek, lecz całych Węgier i to bynajmniej nie pod urzędową presją uchwalone.

Stanowisko zajęte przez węgierskie ciała autonomiczne jest wśród danych warunków czemś więcej, niż okolicznościowem wyrażeniem dawnej sympatji, czemś więcej od akademickiej uprzejmości. Stosunki tak się ułożyły, że obecna akcja będzie więcej stanowcza i ważniejsza, niż podobny ruch, który w r. 1833 rozpoczął się na Węgrzech w interesie pokonanego właśnie narodu polskiego, a na którego czele stały najwybitniejsze wówczas postaci w sejmie: Deak i Koelcsey.

Wtedy było to do przewidzenia, że, jeśli sejm przyjmie wniosek, który domagał się interwencji króla na korzyść Polaków, to wynik będzie miał tylko teoretyczne znaczenie. Ruchu tego nie należy uważać za nic więcej i sami Polacy za nic więcej go nie uważali, jak za słowo pociechy, za uścisk dłoni, z którym jedyny przyjaciel, Węgrzy, zwrócili się do krwawiącego z ran, przez wszystkich opuszczonego narodu polskiego. Inna sytuacja jest natomiast dzisiaj. Silnie akcentowane i zmierzające do wywołania skutków oświadczenie sympatji ze strony jednolitego narodu węgierskiego następuje w ciągu wojny światowej, kiedy jest możliwość i sposobność do opartego na historji urzeczywistnienia pewnych dążeń i poglądów. Dziś Węgry nie są państwem odosobnionem, którego słów słuchają tylko z grzeczności, jeśli chcą słuchać. Dzi-

siaj jesteśmy najściślejszym sprzymierzeńcem i pomocnym towarzyszem najpotężniejszego mocarstwa. Dzisiaj my znowu robimy historję świata, dziś cały świat z naprężeniem słucha słów węgierskiego prezydenta ministrów, a jutro, podczas rokowań pokojowych, słowa, życzenia i rady naszego reprezentanta poważnie zaciężą na szali wypadków.

To, że w chwili decydującej znajdzie się po ich stronie bezinteresowny, stary prawdziwy przyjaciel, bardzo powinno uspokajać Polaków. Niewątpliwą bowien, sądzę, jest rzeczą, że nasz reprezentant stosować się będzie do życzeń i oświadczeń kraju i że w interesie Polaków podniesie głos dla ich obrony. Rycerski naród węgierski całą siłą i wpływem będzie za tem, by wołające o pomstę do nieba bezprawie przez obecną wojnę światową, rozpoczętą w imię sprawiedliwości naprawiono. Niemcom i naszej monarchji nie trzeba będzie zwracać uwagi na to, że wojska ich z tem hasłem przekroczyły polską granicę, iż niosą wolność Polakom. Ani cesarz Wilhelm, ani Franciszek Józef, prawdziwy wzór rycerskości, nie wykreślą ani jednej litery z tego, co w ich imieniu i za ich zgodą ktoś komuś obiecał. Jakiego stopnia dosięgnie ta wolność, to będzie jeszcze przedmiotem rozważań. Lecz sama zasada tych rozważań wyklucza już dziś jedno, to jest ten wypadek, w którymby podzielona Polska, może w zmienionych granicach, lecz i nadal istotnie podzieloną Polską pozostała. Wolność ta musi być tej miary, by w stosunku do dawnych warunków tworzyła stanowczy postęp. W pierwszym rzędzie więc trzeba stworzyć jednolitą Polskę, którąby w tej formie włączona została w koło zwycięzców w tej wojnie, iżby dawne historyczne prawa Polaków otrzymały swój wyraz i by stworzyły silną podstawę do dalszego swobodnego rozwoju Polaków. I dopóki zawarcie pokoju nie zapewni tych warunków, dotąd Węgry swego zwycięstwa i niezwykle ciężkich ofiar nie będą uważały za wynagrodzone. Zupełna solidarność z Polską—oto hasło, pod którem prowadzić muszą Węgry dyplomatyczną akcję przy zawarciu pokoju.

Wydział Uniwersytetu Ludowego

Komisji Szkolnej ziemi Radomskiej.

W relacji z ostatniego sprawozdawczego powiedzenia Komisji Szkolnej ziemi Radomskiej sprawozdanie z działalności Wydziału Uniwersytetu Ludowego pomieściliśmy za okres od 1 października r. z. do 1 stycznia r. b. Obecnie dzięki uprzejmości p. Stanisławy Wronckiej, przewodniczącej Wydziału, możemy zakomunikować czytelnikom obszerniejszą relację o działalności Wydziału Uniwersytetu Ludowego.

Wydział ten jest jednym z najważniejszych działów pracy Komisji, obejmuje bowiem swą działalnością b. szerokie masy społeczeństwa naszego i rozszerza wiedzę w śród nich. Ogrom pracy, jaki przeprowadził W. U. L., jest tem więcej ciekawy, że wykonany został w czasach, gdy ciemne zwykle najbiedniejsze warstwy społeczeństwa naszego, żyjąc w strasznych warunkach bytu, w pogoni za kęsem suchego chleba, nie zdolne są do myślenia o kształceniu i doskonaleniu się i trwają w odrętwieniu, spowodowanem klęską przeżywanego kryzysu. Komisja szkolna ziemi Radomskiej, tworząc W. U. L., poleciła mu zadanie szerzenia oświaty wśród szarych mas ludności robotniczej, które dotychczas, dzięki polityce rządu moskiewskiego, były pozbawione możności korzystania z nauki.

Zarząd W. U. L. utworzył się dnia 1-go października r. z. Na pierwszem swem posiedzeniu Zarząd Wydziału postanowił objąć takie tereny pracy, któreby mu pozwalały rozpocząć skuteczną walkę z ciemnotą. Z tej zasady wychodząc, W. U. L. za pośrednictwem dzieci uczęszczających do szkół początkowych postanowił zgromadzać w salach szkolnych rodziców, tych dzieci na bezpłatne niedzielne pogadanki i wykłady; zaś starsze rodzeństwo zajęte pracą w dzień, a nie umiejące czytać i pisać, znaleść winno naukę w wieczornych szkołach analfabetów. Poza tem postanowiono urządzać szeregi odczytów popularnych. Ten program wywołał podział W. U. L. na sekcje: analfabebów, wykładową i odczytową.

Sekcja analfabetów, jak to już wzmiankowaliśmy, prowadzi dwie szkoły (przy ul. Skaryszewskiej 17 — 130 uczniów i Lubelskiej 100 uczniów).

Sekcja wykładowa zorganizowała w salach szkolnych, w sześciu punktach miasta wykłady, które zwykle odbywają się w niedzielę o 3 p. p. Pierwsze wykłady poświęcono historji Polski, wychodząc z tego założenia, że lud nasz prawie nie zna historji swego kraju i z tego powodu nie zdaje sobie sprawy, jak poważne chwile przeżywamy obecnie. Nieraz po wykładach wykładowcy spotykali się z naiwnemi uwagami, że oni nie wiedzieli o tem, że Polska była kiedyś taka potężna.

Następne wykłady wobec grożącej epidemji, dziesiątkującej już dziś ludność w szczególności dzieci, postanowiono poświęcić hygienie.

Dotąd wykładów historji polskiej odbyło się 60, słuchało ich 3.440 osób. Wykładów hygieny odbyło się 12, słuchało ich 1.096 osób.

Dnia 12 grudnia rozpoczęły się codzienne systematyczne wieczorowe bezpłatne wykłady z różnych dziedzin życia, zorganizowane dla dorosłych rzemieślników i robotników. Do dnia 1 marca odbyło się tych wykładów 45, korzystało z nich 1.800 słuchaczów (przeciętnie 40 słuchaczów na wykładzie).

Sekcja odczytowa spotkała się z bardzo dużemi trudnościami różnej natury. W działalności swej podzieliła się na dwie części: odczytów popularnych i naukowych. Pierwsze z opłatą wejścia po 10 groszy miały być przeznaczone dla mas szerokich, drugie o wejściu znacznie droższem miały pociągnąć inteligencję, którąby jednocześnie poparła materjalnie W. U. L. Jednakowoż z powodu braku prelegentów na miejscu udało się zorganizować do 1 marca dwa odczyty, które przyniosły sto kilkanaście rubli, sumę o wiele niedostateczną w porównaniu z wydatkami W. U. L.

Z teatrów warszawskich

(Koresp. „Gazety Radomskiej")

II.

Warszawa w marcu.

Wreszcie zwrócono się do wielkiej poezji naszej i ze sceny przemówił Słowacki i Wyspiański, a mowa ich dziwnie harmonizuje z nastrojem chwili, dziwnie proroczą odzywa się nutą. I widzimy w „Weselu" niemoc czynu, sztuczność nastroju, niezdolność wykrzesania ognia świętego zapału: tam w oddali huczy burza dziejowa, słychać tętent symbolicznego rumaka Wernyhory,—tu w izbie weselnej jałowe spory, literackie dysputy, sztuczność nastroju, poza, drapowanie się w cudze sentymenty—wreszcie taniec senny, bezmyślny, przy dźwiękach skrzypiec słomianego chochoła.

A chochoł gra — wieczny chochoł symbol — symbol zawiści wszelakiej, ambicji partyjnych, dziennikarskich sporów i drobnych zabiegów. Chochoł gra, tłum zasłuchany sennie się porusza, myśląc o sprawach gospodarczych, lokalnych, samorządnych, filantropiach wszelakich, a chwila dziejowa nadchodzi, witana wybuchem żalu i wyrzutu: „Miałeś chamie złoty róg!" Wyrzut zbyteczny, bo złotego rogu nikt nie posiadał i nikt go nie szukał prawie.

W „Weselu" Wyspiański przedstawił obraz niemocy całego społeczeństwa; w „Warszawiance" widzimy tę samą niemoc, brak wiary w własne siły, małostkową ambicję w wodzu naczelnym, a słowa, głoszone przez Chłopickiego, są jakby żywcem wyjęte z ust naszych menerów politycznych, którzy pragną Polskę widzieć zbawioną, ale podług własnej recepty a odrzuciliby może ratunek, gdyby miał przyjść w myśl ideologji przeciwnika. „Wielka tajemnic chusta rozwieszona przed Olszyną". Chłopicki zdradza tajniki swej duszy, w której ambicja tak głośno przemawia, że chociaż widzi błędy popełnione, trzyma się zdala od wszelkiej akcji.

„Albowiem wodzem—ty mi tam iść nie kazł
Kto wódz naczelny?—Książe! To idźcie do niego.
Cały post stracony!
Tam należało postawić innego.
Wiedzieliśmy od początku bitwy, że stracony.
Książe ich tam postawił, książe był szalony.
Ja tu nie szydzę, Radziwiłł niech szydzi".

Wybucha niezadowolenie nigdy nienasyconej dumy, wiecznej prywaty, brzmi echem dawnego „liberum veto", poczem następuje wnet pełne rozpaczy wyznanie własnej niemocy, bezpłodności ducha i czynu:

„Idźcie sami w drogę —
Moją duszę przeczucia szarpią i szamocą.
Ja z wami pójść nie mogę.
Tu trzeba wiary, wiary w powodzenie,
Wiary, potęgi tej, co serce wspiera
na granitowy gmach, co święta jest, szczera,
co archaniołem jest modlącym duszy.
Niech inny wiedzie was, może szczęśliwy".

M. Szeliga.

Odczyty popularne różnej treści odbywały się dotąd w każdą niedzielę o 5 p. p. Dotąd wygłoszono 10 odczytów ilustrowanych przezroczami i objaśnianych deklamacją. Odczyty wypowiadane były w formie przystępnej, anegdotycznej i cieszyły się dużem powodzeniem, miały bowiem 1 400 słuchaczów, przeciętnie więc 200 osób na jednym odczycie.

Niezałatwioną dotychczas, a palącą kwestją jest biblioteka dla słuchaczów wykładów i odczytów W. U. L., której potrzebę odczuwać się daje na każdym kroku.

Ten ogrom pracy oświatowej, przeprowadzonej w stosunkowo bardzo krótkim czasie, dokonało nieliczne grono ludzi. Ich to ofiarnej pracy zawdzięczać należy, a dodać trzeba, że wszyscy prawie pracownicy W. U. L. są to ludzie pracujący i dla pracy oświatowej muszą ograniczać czas wypoczynku i rozrywki. Uruchomienie i świetne prosperowanie W. U. L., zawdzięczać należy głównie dzielnej kierowniczce p. Stanisławie Wronckiej, zaszczytnie znanej działaczce na polu oświatowem. *(mi).*

O podarki świąteczne dla Legjonistów

Lwowska Liga Kobiet N. K. N. ogłasza odezwę, którą podajemy w streszczeniu:

RODACY!

„Przez krew do wskrzeszonej Ojczyzny jest szlak!"

Drugą już zimę przebywają chłopcy nasi w polu, nasłuchując wśród śniegów i mrozów, czy wiosna przyszła już na łany, wiosna, która oby nam była wiosną lepszej przyszłości. A przyszłości tej młódź nasza nie czeka biernie, lecz wykuwa Polski Czyn, krwią znacząc każdy ślad. Ona, młódź nasza, starym ojców idąc szlakiem, w imię walczy Tej, co jeszcze nie zginęła!

I my, sercem odczuwający trudy, znoje i niebezpieczeństwa naszych braci, mężów i synów w Legjonach, wraz z nimi czekamy. Czekamy i my wiosny przyszłości i przesłać pragniemy tym, co na kresy wyszli, by ją na ziemię naszą sprowadzić, znak wspólności i zgodności uczuć naszych z ich czynami.

Znakiem takim będzie drobny upominek, który do okopów w Święto wiosenne, w Święto Zmartwychwstania, wyślemy. Tak jak w Święto Narodzenia i teraz pójdą ze Lwowa tysiące podarków, mówiąc o naszych dla Bohaterów uczuciach, o naszej ku nim miłości.

I tak jak wówczas ze łzami radości Żołnierz polski w kresowej swej tułaczce przyjmować będzie ten symbol łączności z Narodem, ten znak gotowości Narodu poparcia i wyzyskania jego czynu zbrojnego, ten dowód, jak ceni i wielbi jego Sławę zdobytą ranami i ofiarą życia.

Liga kobiet N. K. N. zwraca się zarazem z gorącym apelem do szkół, które tak chlubny udział wzięły w przygotowaniu i zebraniu Daru gwiazdkowego, by i teraz rozwinęły równie żywą i ofiarną działalność.

Zwraca się do kobiety polskiej z wezwaniem, by jak w czasie przygotowań grudniowych, nie było ani jednego domu polskiego, w którymby dla naszych chłopców nie szyto, nie pieczono, nie pakowano. Zwraca się do pp. kupców, gmin, urzędów i towarzystw, by jak poprzednio pospieszyli z darem pieniężnym lub w naturze.

Niech Lwów godnie wypełni swą rolę, niech stanie obok Krakowa, Lublina, Warszawy i szeregu miast i miasteczek całej Polski do wspólnej akcji obdarowywania naszych Najdroższych.

Ruch społeczno-oświatowy na wsi.

(Koresp. „Gazety Radomskiej").

Ostatki na wsi. Piszą nam: Z inicjatywy nauczyciela p. Skuzy we wsi Jurkowicach, parafji Opatów, urządzone zostało w „ostatki" w lokalu szkolnym przedstawienie, na urozmaicony program którego złożyły się dwie komedyjki, śpiewy i wiersze patrjotyczne oraz obrazy niknące treści historycznej i przyrodniczej, pokazane i objaśniane przez ks. wikarego.

Dzieci, jak na pierwszy raz, odegrały bardzo dobrze, a śpiewy i wiersze patrjotyczne oraz przemowy podniosły ducha narodowego i wywołały bardzo sympatyczny nastrój w licznie zgromadzonych z tej i sąsiednich wiosek włościanach i młodzieży.

Zachęceni przez nauczyciela widzowie złożyli chętnie swe grosze na zapoczątkowanie bibljoteki przy szkole. Dzięki Bogu wieś się budzić poczyna do światła.

Oby tylko więcej takich miała inicjatorów i szerzycieli oświaty. *W.*

Kuczki w marcu.

W dniu 12 marca r. b. odbyło się w Kuczkach poświęcenie gminnej szkółki elementarnej. Poświęcenia dokonał wobec kilkuset mieszkańców obojga płci z parafji Kuczki proboszcz tamtejszy ks. St. Rodkiewicz, poczem zwrócił się do zebranych z przemówieniem, z którego tchnęło gorące umiłowanie kraju i ludu polskiego. Przeprowadziwszy porównanie systemu wychowawczego w szkole obecnej, z systemem szkół za czasów rosyjskich, podkreślił, że zadaniem dzisiejszej szkoły jest wychować nowe pokolenie, które winno być gotowe do złożenia największych ofiar na ołtarzu ojczyzny.

Życząc dzieciom pomyślnych wyników z nauki w szkółce, wyjaśniając im przytem potrzebę nauki,—zwrócił się do nauczyciela p. Sawickiego z życzeniem, aby na stanowisku swojem spełnił to ciężkie zadanie z pożytkiem dla kraju. W końcu podkreślił, że dzień dzisiejszy winni zebrani uważać jako święto narodowe.

Tego samego dnia odbyło się w Kuczkach ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Pieniężnego, pod przewodnictwem instruktora Rolniczych Stow. Pieniężnych p. Al. Zacharskiego.

Na wstępie instruktor wyjaśnił zebranym zadanie Stowarzyszeń Pieniężnych w czasie wojny i jakie winny spełnić po wojnie. Z prawdziwą przyjemnością podkreślił pomyślny rozwój Stowarzyszenia w chwili obecnej.

Zebrani, wysłuchawszy sprawozdania z działalności Stowarzyszenia w 1915 roku, postanowili jednogłośnie obniżyć stopę procentową od wkładów rocznych z 5 na 4 i od pożyczek z 8 na 6, oraz współdziałać z pracą Biura Rolniczych Stowarzyszeń Pieniężnych przy Centr. Tow. Rol. i korzystać z jego fachowej pomocy. *A.*

[illegible]

Interwiew z chłopkiem.

(autentyczne)

Byłem niedawno w miejscowości położonej o 6 mil od kolei, a więc w tak zwanym zapadłym kącie, których nie mało mamy w kraju, gdzie to ludziska żyją, jak u Pana Boga za piecem—jedząc co się da, pracują ile sił starczy—ale myśląc nie wiele. Z takiej to miejscowości odwoził mnie gospodarz do kolei. Gospodarz to był średnio zamożny, nie umiejący ani czytać, ani pisać,—bo i poco? dorobił się on przy pomocy Boskiej 15 morgów ziemi t. z. bankowej, ma, jak na dzisiejsze czasy, jednego konia, krowę, dwa prosiaki, kilka kur, żonę i pięcioro dzieci... W tym porządku wymieniał swój dobytek..

Z takim to człowiekiem, jakich wielu jest u nas, rozpocząłem rozmowę:

Pytam go, czego w tej chwili najbardziej pragnie! — „Jaknajwcześniejszego skończenia wojny" odpowiedział. Dobrze, A jakich zmian pragniecie po wojnie?— „Zmniejszenia podatków, upadku Banku włościańskiego, potanienia drzewa, koni, krów i t. d.."

Wreszcie zapytałem: A cóż gazety u Was czytają. „O tak, jest we wsi taki, co się ta w to bawi". —A czy już żadnych więcej pragnień nie macie? — Westchnął głęboko i po chwili rzekł; „Żeby już więcej nie było nad nami bata obcego".

Przyznać trzeba, że i to jest do pewnego stopnia „Orjentacja"—i w dodatku wcale nie nowa. Jednak chłop ten jest lepszym materjałem dla sprawy narodowej, aniżeli wychowańcy „Dnia" i „Gazety 2 grosze". *(az)*

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* środa 15 marca † suchy dzień. Klemensa Hofbauera; sł: Dług mira.

Wschód słońca g. 6. m. 19; zachód godz. 6 m. 01.

Dla pamięci: g. 6 wiecz. zebranie Komitetu Obyw. m. Rad.

Wspominki historyczne: 1848. Rozruchy w Krakowie.

Zebranie informacyjne. W mieście naszem bawił wczoraj p. dr. Zygmunt Marek, poseł z Krakowa do parlamentu wiedeńskiego, członek Naczelnego Komitetu Narodowego, a zarazem szef sekcji organizacyjnej tegoż Komitetu. Poseł dr. Marek zatrzymał się w Radomiu w przejeździe. Grono obywateli tutejszych, korzystając ze sposobności pobytu w mieście członka N. K. N., urządziło zebranie, na które przybyło kilkadziesiąt osób z różnych sfer tutejszego obywatelstwa oraz z różnych obozów politycznych i poprosiło dr. Marka o udzielenie informacji na temat obecnego stanu sprawy polskiej. Dr. Marek na propozycję chętnie się zgodził. W dłuższym referacie przedstawił szkic rozwoju kwestji polskiej od początku wojny i jej obecny stan. Rzeczowy, pełen pierwszorzędnych informacji referat dr. Marka, wtajemni-

czonego doskonale w arkana polityki polskiej, wywołał u słuchaczy duże zainteresowanie, i rzucił światło na wiele zagadnień dotąd błędnie lub jednostronnie pojmowanych. W sprawach, poruszonych przez referenta przemawiał szereg osób; postawiono również kilka interpelacji, na które referent odpowiedział. Przebieg zebrania był bardzo poważny. Byłoby wielce pożądanem, aby podobne zebrania mogły częściej się odbywać. Tego rodzaju wzajemna wymiana myśli przyczyniłaby się niewątpliwie do usunięcia niejednego uprzedzenia i wyjaśnienia niejednej wątpliwości.

Odczyt. Druga część odczytu p. Sylwji Bobrowskiej „O Mickiewiczu“, treścią której będzie Mickiewicz jako obywatel i polityk, odbędzie się w przyszłą sobotę w sali Komisji Szkolnej.

Jeszcze jedno pismo w Radomiu. W ostatnich dniach krążą po mieście pogłoski, jakoby Liga Kobiet—wbrew hasłom: rozwagi, spokoju—znowu przygotowywała miastu niespodziankę, tym razem sensacyjniejszą od poprzednich. Mianowicie opowiadają, że Liga ma zamiar wydawać pismo, w którem specjalny nacisk położony będzie na dział humorystyczno-satyryczny (wiadomo, kobiety mają ostre... pióra). Że zaś w mieście naszem taka jest obfitość tematów do satyry, iż trudno jej nie pisać, przeto wiadomość powyższa wywołała panikę a zarazem wielkie zaciekawienie. Albowiem taka już jest natura ludzka, że większą jest nasza radość na widok chłostanego bliźniego, niż ból, jaki nam sprawia chłosta.

Zaintrygowani powyższemi pogłoskami, postanowiliśmy zasięgnąć języczka. Jednemu z naszych przyjaciół udało się wkraść w zaufanie pewnej „liżki“, która mu w wielkiej tajemnicy zdradziła, iż rzeczywiście Liga Kobiet wyda pismo, które jednak nie wytworzy konkurencji wychodzącym już pismom, albowiem ukaże się tylko jeden numer tego pisma. Treść pisma ma być niezwykle obfita, zwłaszcza dział satyryczny. Szczegółów dyskretna informatorka nie chciała zdradzić. Spodziewamy się jednak, że w najbliższych dniach dowiemy się o nich, oczywiście w tajemnicy.

Przelot bocianów. W poniedziałek po południu obserwowano w mieście naszem przelatujące bociany. Groźne baterje i linje bojów nie wstrzymały wędrownych ptaków w ich drodze — powróciły do gniazd ojczystych.

= **Wykaz chorób zakaźnych.** Według Wydziału zdrowia publicznego za d. 14-III *Tyfus plamisty*: Wałowa 16, Starokrakowska 14, Foksalna 7, Lubelska 78. Razem 4 przyp. Wieś Gałaczówka gm. Radom 1 przyp. t. z. m. Opoczno 1 przyp. *Tyfus brzuszny:* Zatylna 5, Wałowa 31, Lubelska 87, Starokrakowska 5, Lubelska 1. Razem 5 przyp.

= **Zmarli w parafji Radom** w dn. 14-III b. m. Irena Niewiadomska l. 2, Piotr Lipiec l. 46, Mikołaj Szpilski l. 70, Stanisława Iwańczyk 5 tyg. Marjanna Wójcik l. 76, Magdalena Kacperska l. 50, Piotr Lipiec l. 40.

= **Kradzieże.** W nocy z dnia 12 na 13 Mordce Blicherowi (ul. Spacerowa Nr. 23) nieznani złodzieje skradli 7 kur i 2 koguty.

= W nocy z dnia 12 na 13 b. m. Brykmanowi nieznani złodzieje skradli 3 kury żółte 1 czarną, 1 gęś białą i 2 czarne kogutki.

Z ziemi Radomskiej.

Lipsko. (dekanat iłżecki) Kościół i budynki plebańskie w Lipsku wskutek walk letnich zeszłego roku nie poniosły szkody, lecz zato ucierpiały wiele wioski parafjalne, gdyż duża wieś Długawola, składająca się ze 156 zagród, została w 1/3 spalona i temuż losowi uległo 17 zagród we wsi Józefowie. Prócz tego z nakazu władz wojskowych rosyjskich zboże wypasiono inwentarzem wskutek czego udało się sprzątnąć zaledwie 1/4 część w porównaniu z poprzedniemi laty.

Zmiany duchowieństwa. Ks. Józef Kownacki, kapłan djecezji sandomierskiej, rezydujący od lat kilku w Warszawie, naznaczony został na proboszcza parafji Chotcza, na miejsce zwolnionego z tego posterunku z racji choroby ks. Wincentego Cybulskiego.

(„Kronika djec. Sand.“)

Z KRAJU.

Na IV brygadę Legjonów. W Zwierzyńcu Zamojskim odbył się dnia 20 lutego z inicjatywy p. d-rowej Moniuszkowej, a staraniem miejscowej Ligi Kobiet wieczorek dziecięcy „na IV brygadę“.

Bogaty i niezwykle miły program, obejmujący śpiewy, deklamacje, muzykę, tańce motyli, żywe obrazy—wypełniły dzieci w wieku od lat 4 do 8.

Patrząc na te „boba“ na scenie i słysząc padające z ich ust słowa „Polska“, „Ojczyzna“, „Piłsudski“ — słowa wypowiadane z wielkiem przejęciem i głębokiem odczuciem — widz mimowoli łzę wzruszenia uronił.

Efektowną, artystyczną częścią wieczoru były barwne, żywe obrazy i tańce motyli — przygotowane bardzo dużym nakładem pracy przez p. Annę Chojdzińską, której też za wieczór ten szczególne należy się uznanie i podziękowanie.

Czysty dochód z wieczoru w kwocie 360 k. wpłacono na cel z góry oznaczony — na formującą się IV-tą brygadę Legjonów polskich. Przykład włościan polskiej wsi z pod Lwowa, którzy, mimo zniszczenia wojną, uchwalili dobrowolne opodatkowanie się na nową brygadę Legjonów, znalazł oddźwięk w Zamojskim Zwierzyńcu. Inicjatywa jednostki ochotnie przyjęła i oto najmłodsze pokolenie polskie niesie w ofierze najmłodszej formacji Legjonów, to na co je stać: najlepsze chęci swych czystych dusz i pracę składaną na wieczorek „dla IV brygady“.

Walka z teatrem. Chasydzi jak wiadomo, są przeciwnikami przedstawień teatralnych, uważając je za pewnego rodzaju herezję. Z tego powodu w Blaszkach, w pow. Kaliskim ustanowili „patrol“ — jak pisze *L. Volk*—który śledził, kto chodzi do teatru. Przyłapano też na gorącym uczynku żonę młodego chasyda. Koledzy jego urządzili na poczekaniu „sąd“, który nakazał mężowi: 1) natychmiast udać się do domu i potłuc przybory tualetowe żony; 2) zapłacić 18 rb. kary; 3) usunąć męża na 4 tygodnie od zebrań chasydzkich za to, że nie pilnował żony.

I „chasyd“ musiał się poddać wszystkim nakazom „wyroku“.

Katastrofa w kopalni. W ubiegłą sobotę na kopalni „Morzimer“ w Zagórzu w Dąbrowie wskutek wadliwego urządzenia kolejki podjazdowej wpadła do szybu mała lokomotywa, odciągająca wózki z węglem z klatki szybowej. Lokomotywa spadła na kilkadziesiąt metrów na dół, niszcząc przytem urządzenia szybu.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. **Druk „J. K. Trzebiński“-Radom.**

Za pozwoleniem cenzury wojennej.